

Olszewski, Eugeniusz

Polskie kontakty i mazowieckie pochodzenie Konstantego Ciołkowskiego

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 13/2, 490-491

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



POLSKIE KONTAKTY I MAZOWIECKIE POCHODZENIE
KONSTANTEGO CIOŁKOWSKIEGO

W nrze 45—46/1967 tygodnika „Skrzydłata Polska” ukazał się nadesłany z Leningradu artykuł Gennadija Czernienki *Tadeusz Banachiewicz i K. E. Ciołkowski*.

Informacje o wymianie w 1931 r. listów pomiędzy dwoma uczonymi znane były już dawniej, ważne zaś dla ustalenia związków rodziny Konstantego Ciołkowskiego z Polską pismo jego z 10 VI 1931 do prof. T. Banachiewicza zostało opublikowane m. in. w moim artykule *Stulecie urodzin Konstantego Ciołkowskiego* w nrze 4/1957 „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”*. Z ogłoszonego niedawno spisu korespondencji Ciołkowskiego było też wiadomo, że w Moskwie, w Archiwum Akademii Nauk ZSRR zachował się i list Banachiewicza z 4 VII 1931¹. Dopiero jednak z artykułu inż. Czernienki możemy po raz pierwszy zapoznać się z tekstem tego listu. Oto istotna część pisma (w przekładzie z rosyjskiego):

„Przesyłam Panu mój artykuł poświęcony lotowi Picarda. Wymieniam w nim, w związku z rakietami, Pańskie nazwisko. Jeśli nie sprawi to Panu trudności, proszę uprzejmie powiadomić mnie, czy moje przypuszczenia, że Pańska rodzina pochodzi z Polski, są słuszne”.

W obu listach jest poza tym mowa o broszurach, które Ciołkowski przysyłał do Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak mnie jednak uprzejmie poinformował w liście z 20 I 1968 prof. Eugeniusz Rybka, dyrektor tego obserwatorium, materiałów przesłanych przez Ciołkowskiego obecnie w krakowskim Obserwatorium nie ma; nie wiadomo przy tym — jak pisze prof. Rybka — „czy zginęły w czasie wojny, czy też zostały komuś wypożyczone przez prof. Banachiewicza”.

Artykuł inż. Czernienki zawiera również wiadomość, że w riazzańskim archiwum obwodowym zachował się *Traktat o szlachectwie sekretarza kolejalnego Edwarda Ignatiewicza Ciołkowskiego* (ojca uczonego). Ród Ciołkowskich wywiedziony tam jest od Jakóba (Jakowa) Ciołkowskiego, który w 1697 r. uczestniczył w elekcji Augusta II.

Informacja ta pozwala na wysnucie wniosku, że znakomity uczone rosyjski pochodził ze szlachty mazowieckiej. W herbarzu *Rodzina*² znajdujemy bowiem wiadomość, że Jakób Ciołkowski, herbu Jastrzębiec, istotnie w 1697 r. podpisał elekcję wraz ze szlachtą wyszogrodzką. Z tej samej rodziny pochodził później — według tegoż herbarza — Wacław Ciołkowski, dziedzic Kanigowa w województwie płockim. Synem Wacława był Euzebiusz, który udokumentował w 1848 r. pochodzenie szlacheckie i pozostawił syna Ignacego. Ponieważ akta riazzańskie — jak podaje inż. Czernienko — mówią jednak o dziadku uczonego jako o Ignacym, synu Tomasza (*Ignatij Fomicz*), ów Euzebiusz nie był zapewne pradziadkiem Konstantego. Nie był nim zapewne i Konstanty Ciołkowski, który wylegitymował się szlachectwem w 1842 r. i także miał syna Ignacego³.

Pełną genealogię ojca kosmonautyki można więc byłoby ustalić dopiero po zapoznaniu się z całością cytowanego przez inż. Czernienkę dokumentu przechowy-

* Po raz pierwszy, o ile mi wiadomo, opublikował fotokopię tego pisma E. Białoński w artykule *Znamienna rocznica* w nrze 11/1953 „Problemów”, s. 747.

¹ Por. recenzję Z. Kolanowskiego z wydawnictwa *Rukopisnyje matieriały K. E. Ciołkowskiego w Archiwie Akademii Nauk SSSR. Naucznoje opisanije* (Moskwa 1966) w nrze 3/1967 „Kwartalnika”, s. 624.

² *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*. Warszawa 1905.

³ Por.: A. Boniecki, *Herbarz polski*. Warszawa 1900. Kwerendę w herbarzach przeprowadził mgr Rafał Łąkowski, starszy asystent Politechniki Warszawskiej, któremu na tym miejscu pragnę podziękować.

wanego w Riazaniu. Już obecnie jednak można wysunąć supozycję, że np. czworo Ciołkowskich, mieszkających w Warszawie i posiadających telefony (według *Spisu telefonów m. st. Warszawy* za rok 1966—1967), jest dalekimi kuzynami Konstantego Ciołkowskiego.

Eugeniusz Olszewski

Z CZASOPISM ZAGRANICZNYCH

O WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE METODOLOGIĄ I HISTORIĄ NAUKI

Jan Morris, autor dwu interesujących publikacji z pogranicza historii nauki i naukoznawstwa, profesor botaniki University College w Londynie, od lat interesuje się historią i filozofią nauki.

W miesięczniku „*Science Journal*” (nr 12/1966) ukazał się jego artykuł *Is Science Really „Scientific”?* (Powszechnie przyjmuje się — pisze Morris — że praca badawcza polega na obserwacjach prowadzących w ostatecznym rezultacie do ukształtowania się hipotezy. Według autora w praktyce hipoteza często poprzedza obserwacje, a proces jej powstania składa się w dużej mierze w czynników, które uważa się za dalekie od nauki, jak inspiracja, pasja twórcza itp. W pierwszym okresie pracy badawczej uczony nie jest najczęściej — jak się zwykle sądzić — bezstronnym obserwatorem bez wyrobionego poglądu, który mógłby rzutować na proces gromadzenia obserwacji i dokonywania pomiarów. Proces powstania koncepcji w umyśle badacza rozpoczyna się dużo wcześniej, niż dawniej sądzono; prawdopodobnie większość obserwacji i pomiarów odbywa się nie przed, a po powstaniu hipotezy. Autor twierdzi, iż „nie można być dobrym obserwatorem, nie będąc aktywnym teoretykiem”, oraz iż „każda obserwacja, jeśli ma mieć wartość, powinna być prowadzona z pozycji «za» lub «przeciw» jakiejś koncepcji”.

Na poparcie tych tez Morris cytuje słowa K. F. Gaussa: „przeważnie wiem już przed rozpoczęciem badań, jakie będzie rozwiązanie problemu, nad którym pracuję; trudność polega jedynie na znalezieniu drogi rozumowania”. Inny zaś matematyk G. Polya twierdził: „gdy jestem przekonany, że teoria moja jest prawdziwa, rozpoczynam starania, aby przeprowadzić dowód”.

Omówionym obszerniej przez Morrisa przykładem są słynne prace G. Mendla. Prawa dziedziczności Mendla podawane są często jako klasyczny przykład takiej metody badawczej, w której faza uogólnień i konkluzji następuje po okresie szczegółowych obserwacji i pomiarów. Ostatnio udowodniono jednak, że wyniki Mendla są, statystycznie biorąc, „zbyt dobre, aby mogły być prawdziwe”. Choć bowiem zasada teorii Mendla została później wielokrotnie potwierdzona, nigdy jednak wyniki późniejszych doświadczeń nie wypadły tak blisko oczekiwanych rezultatów, jak w eksperymentach autora teorii. Można więc sądzić, iż Mendel skonstruował teorię już po niewielkim eksperymencie próbnym, a następnie, mając już urobione zdanie, zakomunikował je podległym pracownikom. Prowadząc obserwacje i pomiary roślin starali się oni przyczynić do spełnienia nadziei szefa uzyskując możliwie „prawidłowe” wyniki, co oczywiście nie mogło pozostać bez wpływu na bezstronność obserwacji.

W jakim etapie pracy doświadczalno-badawczej powstaje pierwsza koncepcja hipotezy. Zdania są podzielone. Obecnie coraz bardziej przeważa opinia P. Medawara, że hipotezy nie są planowo wypracowywane, lecz raczej „wymyślane” i że proces powstania teorii naukowej jest analogiczny do twórczego procesu artysty.

Henri Poincaré podkreślał wielokrotnie znaczenie intuicji w pracy matematyka: „Nagle, olśniewające «przebłyski» dowodzą uprzedniego, długotrwałego działania